



Nasze ciało, teraz i w wieku przyszłym

„Nasza Rzeczpospolita jest w niebiesiech, skąd też Zbawiciela oczekujemy, Pana Jezusa Chrystusa, który przemieni ciało nasze podłe, aby się podobne stało chwalebnemu ciału Jego, według skutecznej mocy, którą też wszystkie rzeczy sobie podbić może” - Filip. 3:20-21.

Powszechnie pomiędzy chrześcijanami istnieje bardzo błędne pojęcie względem ciała wspomnianego przez apostoła w powyższym tekście. Ogólnym mniemaniem jest, że on uczy, iż ciała ludzkie zostaną przemienione na podobieństwo chwalebного Ciała Chrystusowego i że taka jest obietnica dla całej ludzkości, która będzie zbawiona. Pojęcie to jest mylne; bo chociaż prawdą jest, że członkowie Maluczkiego Stadka dostąpią przemiany i otrzymają ciała duchowe, jakie otrzymał Jezus po zmartwychwstaniu, i że oni będą wtedy podobni Jemu, to jednak nie o tym mówił apostoł w tym miejscu. Należy zauważyć, że słowo „ciało” nie występuje tu w liczbie mnogiej, ale pojedynczej, a list adresowany jest do świętych (w liczbie mnogiej) w Chrystusie. Ponieważ ten sam apostoł na innym miejscu przyrównuje Kościół do ciała ludzkiego, którego głowa przedstawia Chrystusa Pana, a różne członki przedstawiają poszczególnych członków Kościoła Chrystusowego, stąd, na podstawie kontekstu, mamy wszelki powód do wierzenia, że apostoł stosuje tu tą samą figurę i mówi o Kościele.

Ciało Chrystusowe, czyli Kościół w jego obecnym stanie, nazwane jest podłym ciałem, nie z powodu, że ono istotnie jest podłe, ale że za takie jest uznawane przez świat. W *The Emphatic Diaglott* (interlinearny przekład grecko-angielski /przyp. tłum) przetłumaczone to jest na „ciało naszego upokorzenia” i to ciało, czyli Kościół Chrystusowy, który w Boskiej ocenie jest świętym ciałem, usprawiedliwionym i poświęconym na służbę Bożą i z tego powodu przyjemnym Jemu i pomazany ku sprawowaniu chwalebного dzieła zbawienia w czasie naprawienia wszystkich rzeczy, ma być przemienione z tego obecnego stanu upokorzenia do chwalebного stanu - do stanu odpowiedniego jego rzeczywistemu charakterowi i wysokiemu stanowisku Oblubienicy Chrystusowej.

Chociaż w Boskiej ocenie Kościół jest już teraz uważany (z punktu zapatrywania jego przyszłej chwały) jako chwalebne ciało, to jednak w ludzkiej ocenie jest wzgardzony, odrzucony i nienawidzony, tak jak jego Pan, ponieważ świat go nie zna, podobnie jak nie poznał Pa-

na. Świat nie zdaje sobie sprawy z tego, że to ciało, obecnie poniżone, jest ciałem królów i kapłanów, które w przyszłości stanowić będzie rząd ponad aniołami i ludźmi. Gdyby świat to rozumiał, to święci byłiby inaczej uważani i traktowani. Ponieważ jednak świat ich nie zna, to wypełnia się na nich to, co im Pan przepowiedział: „I będziecie w nienawiści u wszystkich dla imienia mego...” (Mat. 10:22). Jednak oni muszą być cierpliwi w swych cierpieniach i upokorzeniu aż do przyjścia Pańskiego. Ich wywyższenie i chwała nie miały nastąpić wcześniej.

Pomimo, że nasz Pan został przemieniony ze swego stanu upokorzenia do stanu wielce wywyższonego i chwalebного już blisko dwa tysiące lat temu, to jednak ludzkość na ogół jeszcze dotąd nie jest świadoma Jego wywyższenia. Chociaż Kościół głosi o tym i ludzie tego świata słyszą to, jednak nie mając naocznych dowodów, nie wierzą w to, co słyszą. Czasem, w którym chwała Pańska będzie objawiona wszystkim, będzie okres panowania Chrystusa, kiedy Kościół również będzie wywyższony i uwielbiony z Panem, bo „gdy się Chrystus,... okaże, wtedy się i wy okażecie razem z nim w chwale” (Kol. 3:4). Wtedy Kościół w rzeczywistości będzie chwalebnym ciałem, odpowiednim pod każdym względem do stanowiska Oblubienicy Chrystusowej - do współdziedictwa z Synem Bożym we wszystkim po nieskończone wieki. Będzie też w zupełności sposobnym współpracownikiem w wielkim dziele, do jakiego Wszechmocny Bóg nazaczył Chrystusa - Głowę i Ciało - Oblubienicę i Oblubienicę. Złączeni razem stanowią będą onego wielkiego Proroka, Kapłana i Króla pomazanego przez Boga, i chwała ich okaże się wszystkim inteligentnym stworzeniom na niebie i na ziemi.

Jednak, zanim nastąpi to chwalebne wywyższenie, każdy członek Kościoła musi przejść głębokie upokorzenie; a kto nie ma udziału w upokorzeniu, nie będzie też miał udziału w chwale; albowiem godnymi tej chwały będą tylko cisi, pokorni i wierni, którzy swoją wierność Bogu i Jego woli udowodnią w najsroźszych doświadczeniach i upokorzeniach. Ich skłonność ku Bogu musi być zmanifestowana ich posłuszeństwem aż do śmierci; a zniżając się do najniższych stopni upokorzenia, mają wzmacniać się Boską obietnicą, że w czasie słusznym będą wywyższeni. Jeżeli więc chcemy być zaliczeni do tej klasy Kościoła to musimy zamknąć nasze oczy i uszy na to co mówi świat. Niechaj ludzie myślą i mówią o nas, co chcą; tylko nie dajmy im rzeczywistej okazji do mówienia o nas źle, czyli nie czynmy nic takiego, z czym nasze oświecone sumienie nie mogłoby się zgodzić. Musimy wszakże przystać na to, aby być uznani za „ciało podłe”, za śmieci i omieciny społeczeńst-



wa, za głupców i fanatyków; musimy bez szemrania znosić prześladowania dla sprawiedliwości. Musimy być gotowi czynić dobrze, przyświecać Prawdą, cierpieć dla Prawdy i trwać na drodze, jaką Bóg nam wyznaczył, bez względu ile strat i cierpień będzie nas to kosztować; musimy w tym wszystkim czekać cierpliwie aż nadejdzie słuszny czas, kiedy sam Bóg „wywiedzie jako światłość sprawiedliwość naszą” i uciszy wszystkich naszych przeciwników (Psalm 37:6).

Mając w pamięci, że jest tylko jedno takie Ciało Chrystusowe, rozejrzyjmy się wokół siebie, aby je odnaleźć. Czy jest to wielkie ciało rzymskokatolickiego kościoła? Czy może ciało kościoła episkopalnego, luterańskiego, baptyistów, metodystów, kongregacjonalistów lub którekolwiek z owych religijnych „ciał”, czyli organizacji znanych z swych charakterystycznych nazw? Czy któreś z tych organizacji są wzgardzone, odrzucone i uznane za „podłe” przez świat? Nie, żadna z nich taką nie jest. Od najmniejszego aż do największego, te kościelne ciała są poważane i chwalone, lecz miara ich poważania i oceny pomiędzy ludźmi jest zawsze w proporcji do ich wielkości i bogactwa. Niektóre z mniejszych, porównując siebie z tymi większymi i bardziej wpływowymi, mogłyby może powiedzieć, że są mało cenione i uznawane przez świat, lecz to jeszcze nie odpowiada opisowi prawdziwego Kościoła. Słowo Boże wskazuje na prawdziwy Kościół nie przez nazwę organizacji, ale przez przytoczenie pewnych szczegółów, po których ma być rozpoznany.

Przede wszystkim mamy pamiętać, że jest tylko jeden prawdziwy Kościół (Kol. 1:24; Hebr. 12:23) i że inne organizacje, nazywane kościołami, nie są przez Pana uznawane. Po drugie, zauważyć też mamy, że ten jeden Kościół uznawany przez Boga, jest jedynie „Małuczkim Stadkiem” (Łuk. 12:32). Zatem nie potrzebujemy oglądać się za wielką organizacją jako za prawdziwym Kościołem Chrystusowym. Po trzecie, powiedziane mamy, że to „Małe Stadko” nie składa się z wielu bogatych, znacznych, uczonych lub mądrych według mądrości tego świata (1 Kor. 1:26). Ono może ma w swoim gronie niektórych bogatych i uczonych, lecz niewielu. Bogaci i uczeni zwykle cenią zaszczyty tego świata (jakie ich bogactwo i uczenność im zapewniają) zbyt wysoko, aby łączyć się z tymi niskimi, prostymi i pogardzanymi. Po czwarte, pokazane mamy, że ponieważ prawdziwy Kościół nie ma w sobie wielu bogatych i możnych, zatem tworzą go przeważnie ubodzy tego świata (Jak. 2:5). Jednak, choć oni nie są uczonymi, to nie są też nieumiejętnymi; ponieważ pilnie badają Słowo Boże, będąc obeznani w Pismach i ta niebiańska mądrość stamtąd czerpana daje im wykształcenie, z którym mądrość tego świata nigdy się nie zrówna.

Po piąte, członkowie tego małego Kościoła mają być rozpoznani głównie po duchu jakiego ujawniają, który jest duchem Chrystusowym; albowiem „jeżeli kto Ducha

Chrystusowego nie ma, ten nie jest jego” (Rzym. 8:9) – nie jest uznawany przez Boga za członka prawdziwego Kościoła, bez względu na to kim on mieni się być. Jednak zachodzi tu pewne niebezpieczeństwo popełnienia pomyłki, jeżeli nie zauważymy dokładnie, czym ten duch Chrystusowy jest. Świat bowiem i nominalni chrześcijanie mają swoje pojęcie o duchu Chrystusowym i bardzo energicznie je przedstawiają, a zawzięcie zwalczają tych, którzy okazują prawdziwie ducha Chrystusowego. Pojęcie nominalnych chrześcijan o duchu Chrystusowym jest po prostu takie, że jest nim oglądzone, spokojne usposobienie, które objawia się zawsze w uprzejmych słowach i czynach uznawanych przez świat – usposobienie, które nigdy nie może być sprowokowane do okazania oburzenia, jak też do słów i czynów je wyrażających. Zbadajmy dobrze ducha, jaki objawiał się w naszym Panu, a zauważymy, że chociaż był On uprzejmym i łagodnym, to jednak nieraz wyrażał słuszne oburzenie przeciwko czyniącym zło, a szczególnie przeciwko takim, którzy czynili źle, a obłudnie udawali pobożnych, mienili się być sługami Bożymi i przykładem ludzi zachowujących Zakon. On nigdy nie uchylał się od mówienia prawdy, chociaż to stawiało Go w wyraźnej opozycji do ówczesnych nauczycieli religijnych. Cały sposób Jego postępowania był tak daleki od tego, o czym dziś niektórzy mówią – że ich słowa i czyny muszą zawsze być ku pokojowi – iż przy pewnej okazji oświadczył wyraźnie:

„Nie mniemajcie, żem przyszedł dawać pokój na ziemię; nie przyszedłem dawać pokoju, ale miecz. Bom przyszedł, abym rozerwanie uczynił między synem a ojcem jego, i między córką a matką jej, także między synową i siewką jej; i nieprzyjaciółmi będą człowiekowi domownicy jego. Kto miłuje ojca albo matkę nad mię, nie jest mię godzien; a kto miłuje syna albo córkę nad mię, nie jest mię godzien” – Mat. 10:34-37.

Zauważmy również, że duchem Chrystusowym była cichość i pokora i że takiego ducha On starał się wpoić w swych uczniach, gdy mówił: „Weźmijcie jarzmo moje na się, a uczcie się ode mnie, żem Ja cichy i pokornego serca;” (Mat. 11:29). Prawda, pokora i miłość znalazły w Nim gorliwego wyraziciela; lecz jednocześnie był On odważnym jak lew w okazywaniu i obronie tychże. Chociaż nie możemy spodziewać się, aby duch Pana znajdował się w członkach prawdziwego Kościoła w pełnej mierze, to jednak w każdym członku znajdziemy tego ducha przynajmniej w pewnym stopniu, a także zauważymy starania, aby wzrastać w tym duchu i niektórych znajdziemy bardziej zaawansowanych od innych.

W końcu mamy jeszcze powiedziane, że prawdziwy Kościół będzie postępował bardzo wąską drogą, którą



niewielu znajdzie, a jeszcze mniej zechce nią kroczyć. Jest to droga samoofiary i cierpienia dla sprawiedliwości, a także droga różnych upokorzeń aż do śmierci. Klasa przechodząca wyżej przytoczone doświadczenia, uważana byłaby przez świat za bardzo mizerne i niesławne „ciało”. Świat myli się w tym; albowiem klasa ta nie tylko jest wielce zaszczycona i przeznaczona do nader wielkiej chwały i czci w słusznym u Bogu czasie, ale jest również bardzo szczęśliwym i radosnym „ciałem” już teraz. Ci z jego członków, którzy się poświęcają, cierpią i znoszą najwięcej dla Pana i prawdy, „zawsze się radują” i „za wszystko dziękują” (1 Tes. 5:16; 1 Tes. 5:18). Posiadają „pokój, który przechodzi wszelkie wyrozumienie” i „radość, której nikt nie może im odebrać” (Filip. 4:7; Jan 16:22); czyniąc wolę Bożą oni znają naukę Chrystusową (Jan 7:17), a światłość znajomości Boga, świecąca w obliczu Jezusa Chrystusa, zajaśniała w ich sercach (2 Kor. 4:6); dając im „*ozdobę miasto popiołu, olejek wesela miasto smutku, odzienie chwały miasto ducha ściśnionego*” (Izaj. 61:3); albowiem oni wiedzą, że „praca ich nie jest daremna w Panu” (1 Kor. 15:58) i że wiernym jest Ten, który obiecał. Stąd też ci zewnętrznie najwięcej popychani, posiadają największy pokój w swych sercach, ci z pozoru najbardziej trapieni mają największą rzeczywistą radość – radość Pańską.

Taki jest opis prawdziwego Kościoła. Gdy uważnie porównamy to z organizacjami kościelnymi, tak wielkimi jak i małymi, przekonamy się, że żadna nie odpowiada temu opisowi. Prawdziwy Kościół nie jest widzialnie zorganizowanym ciałem i pomiędzy ludźmi nie jest wcale znany jako Kościół. Wielu z jego członków było, a niektórzy być może są dotychczas, w różnych kościołach nominalnych, podczas gdy inni są odłączeni od wszystkich. Nikt więc nie może wskazać na pewną widzialną grupę i powiedzieć: To grono jest prawdziwym Kościołem Chrystusowym. Jednak „*zna Pan, którzy są Jego*” (2 Tym. 2:19), co więcej, jego członkowie rozpoznają jedni drugich (gdziekolwiek odnajdują się wzajemnie), według opisu podanego przez Boga. Podczas całego obecnego wieku on istniał, oraz zawsze był znany i miłowany przez Boga, oraz był przez Niego karmiony i podtrzymywany, chociaż jego rozproszeni członkowie wzrastali jak pszenica pomiędzy kąkołem. Obecnie, w czasie żniwa, wszyscy tacy mogą być rozpoznani jako grono łatwiej aniżeli kiedykolwiek przedtem (z wyjątkiem okresu początkowego, zanim jeszcze kąkol rozrósł się i zaciął pszenicę); ponieważ Pan wzywa ich do odłączenia się od kąkolu, a stół zastawiony w obliczu ich nieprzyjaciół – chwalebne prawdy objawione im w obecnym słusznym czasie – pociąga ich – osobiście na ile to możliwe, oraz do społeczności i współdziałania, niezależnie od tego jak bardzo są od siebie oddaleni.

Pamiętajcie więc, współchrześcijanie, że to „ciało”, czyli Kościół, który ma być przemieniony i uczyniony chwalebny, takim jak Pan przy Jego objawieniu się, jest

teraz ciałem podłym (niesławnym), tak w ocenie świata, jak i nominalnych chrześcijan; zaś jego obecny stan jawi się jako ciało upokorzone, a jego główną ambicją i staraniem teraz jest, aby wszystkie swe władze zużyć jak najlepiej dla Pana i Jego sprawy, radując się z obecnych prześladowań w nadziei przyszłej chwały, która wnet ma być objawiona. Jeżeli którykolwiek chrześcijanin chce uczynić swoje powołanie i wybranie pewnym, to musi dopilnować aby teraz był członkiem tego „ciała podłego” i ponosił chociaż nieco z urągania Chrystusowych. Obecne upokorzenia i ofiary Kościoła, jak i jego przyszłe chwalebne dzieło, mają na celu podbicie wszystkich rzeczy Chrystusowi. Są to pośrednie zabiegi, których ostatecznym wspaniałym celem jest naprawienie wszystkich rzeczy.

Mając takie nadzieje, członkowie Kościoła niewiele troszczą się o rzeczy doczesne – co będziemy jeść, co pić, czym się przyodziewać, jakie plany i starania podejmować na przyszłe potrzeby i wygody życiowe itd. To nie są kwestie będące przedmiotem głównego zainteresowania pomiędzy świętymi. Król i Królestwo, którym oni mają być wierni, są niebiańskie, więc gdziekolwiek ich służba wymaga pewnych ofiar i poświęceń rzeczy ziemskich, ofiary takie czynione są z przyjemnością, stąd święci nie mają tu dóbr takich, których nie byliby gotowi poświęcić dla sprawy owego Królestwa, które mają otrzymać, a z Boskiego punktu zapatrywania są jego dziedzicami i uczestnikami już teraz. Toteż już teraz są traktowani jako obywatele tego niebiańskiego Królestwa, a ich obecne stanowisko przypomina sytuację przychodniów i cudzoziemców.

Dlatego pod panowaniem królestw tego świata mają prawo spodziewać się tylko takich praw i przywilejów jakim podlegają obcy i cudzoziemcy, wiedzą jednak, że nawet i te prawa i przywileje mogą im być w wielu przypadkach odmówione; albowiem „*królestwo niebieskie (reprezentowane w Kościele) gwałt cierpi*” (Mat. 11:12) i do pewnego stopnia będzie gwałt cierpieć nadal, aż do czasu jego ustanowienia w mocy i chwale.

To „ciało” Chrystusowe, w jego obecnym stanie upokorzenia, chociaż liczy się jako doskonałe przez przypisaną sprawiedliwość Chrystusową, jest jednak w rzeczywistości bardzo niedoskonałym ciałem; ponieważ ten niebiański skarb – nowy, odmieniony umysł – mamy w naczyniu glinianym, pełnym niedoskonałości odziedziczonych przez upadek. Niedoskonałości te staramy się przezwyciężać; jednak nigdy nie zdołamy pozbyć się ich wszystkich. Słabości ciała i umysłu oraz stronniczość usposobienia muszą być zwalczane i podbijane na każdym kroku. Odziedziczone, jak i poprzednio rozwinięte grzeszne skłonności, takie jak pycha, samolubstwo, pożądanie chwały od ludzi, lenistwo, nietolerancja i wszelkie inne grzeszne przywary okażą się nam przewodami ćwiczenia w naszych staraniach, aby je zwalczać i pokonywać przez czynienie woli Bożej;



a cierpliwość z jaką znosimy jedni drugich, w miarę jak wzrastamy w Chrystusa, okazuje miarę naszej miłości do drugich, jak i do Pana, którego własnością wszyscy jesteśmy.

Różni członkowie ciała Chrystusowego spojeni razem miłością, powinni znosić jedni drugich, napominać się wzajemnie i przyjmować napominanie w duchu miłości. Każdy powinien być bardzo uważnym, aby nie powodować zgorszenia, ani nie kłaść kamieni obrażenia na drodze brata; a gdy mimowolnie uczyni coś podobnego, powinien to usunąć tak prędko, jak tylko dowie się o tym. Nie mamy też sądzić jedni drugich według ciała, ale według ducha, pamiętając, że ciało walczy przeciwko duchowi i że w wielu wypadkach potrzeba rozpaczliwej walki aby utrzymać ciało pod kontrolą. Jeżeli brat twój z powodu swej słabości potknie się, pamiętaj, że wynika to ze słabości ciała i bądź wobec niego cierpliwym i pomocnym, chyba, że nie okazuje najmniejszego usposobienia żałowania za to i naprawy, w takim wypadku on potrzebuje rady i strofowania, bo gdyby nie uczynił poprawy uznany zostałby przez Pana za niegod-

nego i byłby odcięty od Jego ciała.

W poprzednich wierszach (Filip. 3:1-18) apostoł Paweł mówi o niektórych, którzy przyłączyli się do Kościoła, lecz po pewnym czasie stali się nieprzyjaciółmi krzyża Chrystusowego przez postępowanie według ciała i zabieganie o rzeczy ziemskie. Apostoł daje do zrozumienia, że taka droga prowadzi do zniszczenia i przestrzega wiernych przed takimi, aby nie łączyli się z nimi, nie uznawali ich, ani nie dali się zwieść mniemaniu, że możemy nasze zabiegi i czas poświęcać na rzeczy ziemskie, a jednak wciąż należeć do Maluczkiego Stadka, które Bóg uznaje za Swój Kościół, za Ciało Chrystusowe.

Nasze obywatelstwo i wszelkie nasze zainteresowania są w niebie, podczas gdy obecnie jesteśmy tu zaledwie cudzoziemcami i pielgrzymami, żyjącymi tylko dla tych rzeczy, które są poza zasłoną.

Watch Tower
R-1102b (1889 r.)
„Straż” 1950/8 str. 115-118